

1 sierpnia 44
BITWA O POLSKĘ
www.ipn.gov.pl/powstaniewarszawskie

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 7/2009 (26)

Adam Doboszyński – 60. rocznica męczeńskiej śmierci



Dr Krzysztof Kaczmarek (IPN Rzeszów)

Historia pisma „Walka”

**i listu otwartego
Adama Doboszyńskiego
do prezydenta Władysława Raczkiewicza
i gen. Kazimierza Sosnkowskiego**

Od października 1941 r. do listopada 1943 r. Adam Doboszyński wraz z Zygmuntem Przetakiewiczem (przedwojennym działaczem Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”) redagował i wydawał pismo „Walka”. Stanowiła ona *sui generis* kontynuację narodowego pisma „Jestem Polakiem” wydawanego wcześniej w Londynie (od sierpnia 1940 r. do czerwca 1941 r.) przez ks. Stanisława Belcha, z którym Doboszyński współpracował od czasu przybycia do Wielkiej Brytanii w końcu października 1940 roku. W przeciwieństwie jednak do „Jestem Polakiem”, które było piśmie legalnym, „Walka” była piśmie konspiracyjnym. Wydawano ją metodą hektograficzną w nieregularnych odstępach czasu i w różnej objętości, w nakładzie dochodzącym do kilku tysięcy egzemplarzy, i szeroko kolportowano wśród żołnierzy I Korpusu Polskiego w Szkocji. Latem 1943 r. docierała ona nawet do skupisk polskich na Bliskim i Środkowym Wschodzie. W ciągu dwóch lat ukazało się w sumie – wliczając w to wydania nadzwyczajne – osiemnaście numerów pisma.

W świetle prawa angielskiego „Walka” była piśmie legalnym. Wydawano ją jednak w konspiracji wobec cywilnych i wojskowych władz polskich. Podziemny charakter pisma wynikał zarówno z cenzorskich praktyk stosowanych przez Ministerstwo Informacji i Dokumentacji rządu RP na uchodźstwie (doskonale przecież pamiętano nagonkę oraz szykany i represje wymierzone w „Jestem Polakiem”, które ostatecznie doprowadziły do zaprzestania wydawania tego pisma), jak również – a może przede wszystkim – z faktu, iż większość autorów i współpracowników „Walki” pozostawało w czynnej służbie wojskowej.

Do czasu ukazania się w lutym 1943 r. numeru nadzwyczajnego „Walki” z listem otwartym Doboszyńskiego i ujawnienia nazwiska Przetakiewicza jako redaktora tego pisma nie były znane personalia ani jego wydawców, ani publikujących w nim autorów. Współpracownikami pisma byli m.in. ks. Stanisław Belch, inż. Mieczysław Harusewicz, Władysław Pałucki, inż. arch. Jan Poliński, który był autorem winyety „Walki”, i Stanisław Wizbek, były redaktor „Jestem Polakiem”.

Doboszyński, Przetakiewicz oraz inni narodowcy podejrzewani o redagowanie, wydawanie i kolportaż „niepoprawnej politycznie” „Walki” znajdowali się pod obserwacją kontrwywiadu wojskowego oraz Departamentu Politycznego MSW. Środowiskiem wydającym „Walkę” interesował się także brytyjski Scotland Yard.

Wyrazisty profil ideowy „Walki”, podkreślony zdobicią jej winyetę „ręką z mieczem” (tzw. falangą), jednoznacznie wskazywał, do jakich koncepcji ideologicznych i tradycji politycznej pismo nawiązuje. Najogólniej rzecz ujmując, były to koncepcje i tradycje Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski przejęte później i rozwijane zarówno przez Obóz Narodowo-Radykalny, jak również „młodych” Stronnictwa Narodowego. „Walka” od pierwszego numeru miała być z jednej strony płaszczyzną konsolidacji „młodych” obozu narodowego, z drugiej zaś trybuną młodego pokolenia Polaków, w tym również – co bardzo charakterystyczne – „narodowych pilsudczyków”. Dokończenie na s. 11

Dzisiaj przypominamy niezwykle barwną i kontrowersyjną sylwetkę wybitnego działacza narodowego Adama Doboszyńskiego (1904-1949), żołnierza, myśliciela i publicysty. Stanowił wzór niepoprawnej politycznie postawy wobec każdej władzy, która przedkładała kompromis nad bezwarunkową walkę o wolność i wierność własnym przekonaniom. Zamordowany w majestacie komunistycznego prawa po procesie pokazowym w 1949 roku. Piszemy też – w dokończeniu sensacyjnej historii Funduszu Obrony Narodowej – o procesach oficerów oskarżonych o udział w spisku wymierzonym w PRL.

Dr Krzysztof Kaczmarek (IPN Rzeszów) Historia pisma „Walka”

i listu otwartego Adama Doboszyńskiego do prezydenta Władysława Raczkiewicza i gen. Kazimierza Sosnkowskiego

Dokończenie ze s. I

Od opublikowania w marcu 1942 r. komunikatu o utworzeniu Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, „Walka” w powszechnej opinii uchodziła za jego organ.

Pismo uważało się za reprezentanta pokolenia Polski niepodległej, które sytuowało się w zdecydowanej opozycji wobec pokolenia swych ojców i dziadków – „pokolenia niewoli”, ukształtowanego jeszcze w wieku XIX. Tym, co szczególnie różniło oba pokolenia, był – zdaniem „Walki” – stosunek do zagranicy. „Pokolenie niewoli” cechowała miła postawa „uniziona, pełna ochoty do spełniania woli i kaprysów obcych, skłonna do przyjmowania [od nich] napomnień i ponagnień”. Pokolenie Polski niepodległej było inne. „Nie mamy poczucia ubogiego krewnego ani kompleksu niższości, nie jesteśmy związani konspiracjami międzynarodowymi, nie jesteśmy pod intelektualnym wpływem zagranicy” – pisała „Walka”.

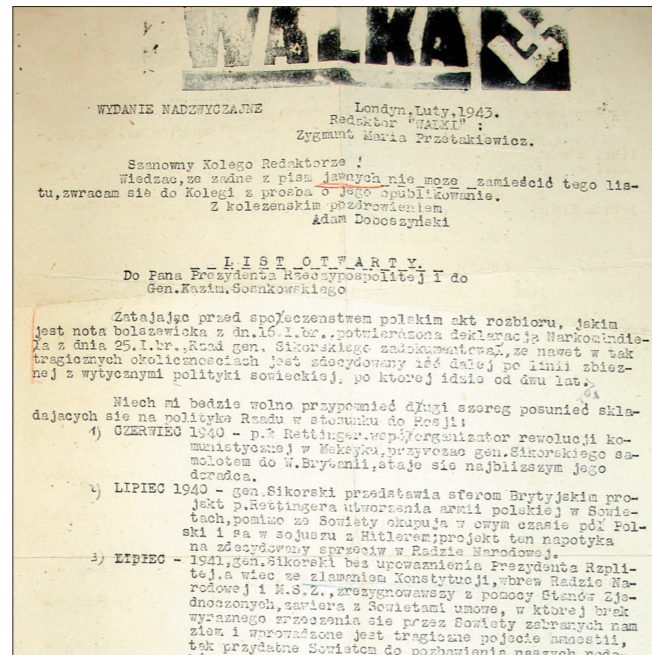
Pokolenie Polski niepodległej odrzuciło „stare podziały partyjne” oparte na orientacjach politycznych ukształtowanych jeszcze przed I wojną światową. „Dla nas Dmowski i Piłsudski – czytamy w pierwszym numerze „Walki” – to nie dwa przeciwstawiające się sobie bieguny, ale dwa oblicza Walki o Wolność – myśl polityczna i czyn orężny”.

Z syntezy myśli Dmowskiego i czynu Piłsudskiego wypływała nowa wizja Polski łącząca w sobie tradycję piastowską i jagiellońską, wizję Polski Chrobrego i Polski Jagiellonów w jedną „Rzeczpospolitą dwóch mórz – Bałtyckiego i Czarnego”, „Rzeczpospolitą Wielkiego Narodu złączonego przeszłością historyczną i misją dziejową”, która powstanie „przez wzajemną asymilację ludów zamieszkujących od wieków przestrzeń od Bałtyku do Morza Czarnego, od Dniepru po Odrę”. Idea Wielkiego Narodu była oryginalną koncepcją propagowaną przez Adama Doboszyńskiego. Ów Wielki Naród, którego „narastanie” od czasów jagiellońskich przerwały rozbiory, miał oprócz Polaków, Litwinów i Ukraińców objąć również Czechów, Słowaków i Łużyczan.

Środowisko „Walki” było zdecydowanym przeciwnikiem ustroju demokratyczno-liberalnego opartego na systemie wielopartyjnym. Szczególnie krytycznie na łamach pisma wyprowadano się do ustroju III republiki francuskiej, określając go mianem „pseudodemokracji”. Wyżej oceniano system dwupartyjny, zwłaszcza brytyjski. Konstatowano przy tym jednocześnie, że „system dwupartyjny anglosaski tylko dlatego nie rozdziera społeczeństwa, ponieważ członkowie obu stronnictw należą wspólnie do masonerii, i ponieważ wspólnota masonańska silniej ich łączy, niż ich dzieli różnice partyjne”. Nie widziano możliwości mechanicznego przeszczepienia takiego modelu ustrojowego na grunt polski, kreśląc nieco wyidealizowany, zgodny z polską tradycją i odpowiadający „psychice polskiej” obraz ustroju „samorządnej demokracji”, do którego droga wiodła przez „żmudne wychowanie Narodu”. Miał to być system „silnej, autorytatywnej władzy”, wylaniającej nie przez „histerię mas przy urnach wyborczych”, lecz „kontrolowanej przez uczciwie wyłonione Przedstawicielstwo Narodowe”. Kwestie ustroju politycznego – w tym swoją ulubioną ideę Organizacji Politycznej Narodu – szerzej poruszył Doboszyński w opracowaniu „Ustrój narodowy”, którego kolejne fragmenty były publikowane na łamach „Walki” w ciągu 1943 roku. Program społeczno-gospodarczy środowiska „Walki” był wyraźnie inspirowany katolicką nauką społeczną i nawiązywał do koncepcji sformułowanych przez Doboszyńskiego w dziele „Gospodarka narodowa”.

Pokolenie Polski niepodległej poszukując „prawd bezwzględnych zamiast wyswiechtanej frazeologii partii”, znalazło je w katolicyzmie, zdecydowanie sprzeciwiając się wszelkim ideologiom „nie opartym na założeniach religijnych katolickich”.

„Walka” stanowczo bronila Papieża Piusa XII przed zarzutami niektórych polskich środowisk emigracyjnych, jakoby nie przeciwstawiał się on niemieckim przesładowaniom Kościoła w Polsce oraz nie opowiadał się za odbudową niepodległego państwa polskiego. Prostowała przekłamania, jakie na temat Papieża zdarzały się na łamach prasy polskiej (zwłaszcza „Wiadomości Polskich”), a także zdecydo-



FOT. ARCH. IPN

wanie zwalczała pojawiające się głosy propagujące ideę Kościoła narodowego. Oceniając politykę Watykanu wobec Polski, „Walka” miała jednak poczucie niedoświadczenia (m.in. wyrażała żal, że Stolica Apostolska nie posiadała swego upelnomocnionego przedstawiciela przy rządzie RP na uchodźstwie). Jednocześnie redakcja pisma zdawała sobie sprawę z wszelkich słabości polskiego katolicyzmu, jego niewielkiego wkładu w dziedzictwo, a zwłaszcza w doktrynę Kościoła powszechnego.

Wbrew zarzutom – nie tylko zresztą środowisk żydowskich, ale również niektórych polskich – trudno określić „Walkę” mianem pisma antysemitckiego (zarzut taki pod adresem pisma był często formułowany na łamach prasy żydowskiej). Nie oznacza to, że nie zdarzały się w niej artykuły krytycznie oceniające postępowanie pewnych środowisk żydowskich (np. Kongresu Żydów Amerykańskich i Światowego Kongresu Żydów) czy konkretnych osób tej narodowości (m.in. Antoniego Słonimskiego, Julina Tuwima, Mieczysława Grydzewskiego, redaktora „Wiadomości Polskich”, Jerzego Szapiro, socjalistycznego dziennikarza i współpracownika rządowego „Dziennika Polskiego”, czy Stefana Litauera, korespondenta Polskiej Agencji Telegraficznej). Problematyka żydowska zajmowała jednak na łamach „Walki” drugorzędne miejsce. Redakcja pisma od początku konsekwentnie opowiadała się za powojenną emigracją Żydów z Polski i stworzeniem odrębnego państwa żydowskiego, podkreślając, iż podobny postulat wysuwał syjonizm-rewizjonizm.

Tym, co szczególnie wyróżniało „Walkę” od samego początku, był jej zdecydowanie opozycyjny stosunek do rządu gen. Władysława Sikorskiego. Od pierwszego numeru pismo zdecydowanie krytykowało politykę wschodnią rządu. Negatywnie oceniano postanowienia układu polsko-sowieckiego z 30 VII 1941 r. oraz rezultaty wizyty premiera w Związku Sowieckim w grudniu 1941 roku. Informowano o problemach armii gen. W. Andersa oraz kolejnych nieprzyjaznych posunięciach władz sowieckich (m.in. likwidacji sieci delegatur ambasady polskiej latem 1942 roku).

Wzburzenie redakcji wywoływały zwłaszcza wszelkie próby przemilczania bądź fałszywego przedstawiania przez oficjalną propagandę rządową zarówno rzeczywistego stanu stosunków polsko-sowieckich, jak również tragicznego położenia ludności polskiej w Związku Sowieckim. W kwietniu 1942 r. „Walka” przypominała tajny okólnik premiera z 30 I 1942 r. nakazujący „wstrzymanie się od wypowiedziania wszelkich sądów nieprzychylnych o ZSSR i od rozpowszechniania wiadomości, które mogłyby zaszkodzić naszym stosunkom z tym państwem”.

Również pogląd na sprawę powojennego kształtu zachodniej granicy Polski dzielił „Walkę” i rząd. W przeciwieństwie do – jak to określono – „minimalistycznych” postulatów rządu w tej kwestii, środowisko polityczne wydające „Walkę” konsekwentnie opowiadało się za przesunięciem granicy do linii Odry i Nysy Łużyckiej oraz wysiedleniem ludności niemieckiej z ziem przyłączonych do państwa polskiego. Z tego m.in. względu z krytyką „Walki” spotkała się Karta Atlantyka. Redakcja pisma obawiała się, że w świetle jej zapisów niemożliwymi okazać się

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH

W sierpniu 1939 r. nie otrzymał przydziału do wojska, ponieważ ciążył na nim wyrok pozbawienia praw publicznych. Po wybuchu wojny wstąpił jednak ochotniczo do Wojska Polskiego, dowodził oddziałem saperów. Ranny w bitwie pod Lwowem, zdolał zbiec z niewoli niemieckiej. Po klęsce wrześniowej przez „zieloną granicę” przedostał się do Budapesztu i dalej do Francji, by wstąpić w szeregi Armii Polskiej. Po upadku Francji, po brawurowej przeprawie dotarł do Anglii, uzyskując przydział do oficerskiej brygady kadrowej w Szkocji. Za zasługi wojenne został trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych i francuskim Croix de Guerre oraz awansowany do stopnia porucznika. Pisał wtedy Małą encyklopedię pojęć społecznych, a także zajmował się przekładami. Nawiązał bliską współpracę z ks. Stanisławem Belchem, wydawcą pisma „Jestem Polakiem”. Pod koniec 1941 r. wystąpił z SN, nie godząc się na współpracę ze zwolennikami rządu gen. Władysława Sikorskiego.

Na łamach „Jestem Polakiem” opublikował w 1941 r. list otwarty do Antoniego Słonimskiego, w którym nie zgodził się z jego wizją powojennej Europy „bez konfrontacji i wrogości”. Postulował zorganizowanie przy pomocy państw zachodnich masowej emigracji Żydów z terytorium powojennej Rzeczypospolitej. Następnym listem był rozkaz gen. Sikorskiego o odosobnieniu go w obozie na szkockiej wyspie Bute, gdzie spędził prawie rok (IV 1941 – I 1942). Wraz z niektórymi liderami prawicowej opozycji założył konspiracyjne pismo „Walka”, które współpracował z Zygmuntem Przetakiewiczem. W lutym 1943 r. w nadzwyczajnym dodatku „Walki” ogłosił treść poufnej noty sowieckiej do rządu polskiego z 16 I 1943 roku. Nota informowała o uznaniu Polaków przebywających w ZSRS za obywateli tego kraju. W konsekwencji tego aktu rząd sowiecki wydał oświadczenie o potrzebie likwidacji polskich placówek w ZSRS ze względu na niewielką liczbę przebywających tam obywateli polskich.

Doboszyński opublikował także list otwarty do prezydenta Władysława Raczkiewicza, krytykując w nim ostro politykę rządu w stosunku do ZSRS oraz ogłaszając apel o zdymisjonowanie gen. Sikorskiego i powierzenie rządu gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Został za to aresztowany i do 6 IV 1943 r. przebywał w wojskowym areszcie, następnie został zwolniony z wojska.

Po zaprzestaniu wydawania „Walki” uczestniczył w pracach Stowarzyszenia Techników i w Komitecie Społecznym Organizacji Zawodowych w Wielkiej Brytanii. Wygłaszał odczyty i wykłady, propagując swoją myśl gospodarczą. W kwietniu 1944 r. wraz z innymi radykalnymi działaczami narodowymi zorganizował niejawną grupowanie polityczne Pokolenie Polski Niepodległej, które występowało przeciwko montowaniu w Polsce sowieckiej struktur władzy, w tym KRN. PPN stało też na stanowisku idei federacji narodów Europy Środkowowschodniej – tzw. Międzymorza (Intermarium).

Po wyzwoleniu Europy Zachodniej przez aliantów podjął działalność wśród skupisk polskich we Francji, Belgii, Włoszech i w Niemczech. W Monachium opracował swoje „Studia polityczne”, wybór emigracyjnych prac publicystycznych, wydanych ostatecznie w Niemczech w 1947 r. (przy użyciu charakterystycznej czcionki czeskiej).

Doświadczenia Powstania Warszawskiego i przejście Polski pod okupację sowiecką budziły w nim obawę przed możliwością wybuchu nowego powstania narodowego, które – w jego ocenie – nie miało żadnych szans powodzenia.

Pod koniec 1946 r. postanowił powrócić do Polski. W nocy z 22 na 23 XII 1946 r. przekroczył potajemnie granicę w okolicach Cieszyna, wspólnie z Marianem Pajdakiem, delegatem rządu RP na uchodźstwie, i Wacławem Felczakiem, emisariuszem rządu. Jako prof. Władysław Więcek rozpoczął podróże po kraju, spotykał się z ludźmi, przekonywał do swoich racji. Dostrzegał potrzebę stworzenia, na wypadek wybuchu nowej wojny, porozumienia kół katolickich i narodowych, określanych mianem „frontu katolicko-narodowego”. Efektem tych obserwacji stał się artykuł „W pół drogi”, który ze względu na aresztowanie Doboszyńskiego nie zo-

stał rozpowszechniony. Opublikowany po ponad pół wieku, może być traktowany jako swoisty testament polityczny autora „Gospodarki narodowej”. Według niego, myśl narodowa powinna opierać się na nauce społecznej Kościoła, jednakże nie w wydaniu „powierzchnowego i jednostronnie uczuciowego katolicyzmu polskiego”. Ustrój społeczny przyszłej Polski winien być katolicki, kierujący się takimi zasadami jak: upowszechnienie własności (uwłaszczenie mas), uspołecznienie wielkiego kapitału, oparcie gospodarki na zasadach moralnych (słusznosc na plaça, godziwa cena, poszerzanie osobowości ludzkiej), wprowadzenie wszechstronnego, organicznego systemu samorządu gospodarczego (korporacjonizm), łączącego pracodawców i pracowników. Wyrażał też wiarę w lepszą przyszłość, w której Polska przetrwa panowanie komunizmu i będzie suwerennie kształtować swoją politykę wewnętrzną i zagraniczną.

Po sześciu miesiącach działalności w kraju został aresztowany przez funkcjonariuszy MBP w Poznaniu 3 VII 1947 roku. Wraz z nim aresztowano większość osób, z którymi się kontaktował. Siostra szarytka (Zofia Leszczkiewicz), która dała choremu Doboszyńskiemu schronienie w Zembrzydowicach, za ten gest miłoserdzia zapłaciła wyrokiem dożywotniego więzienia. Jego własna siostra Jadwiga Malkiewiczowa otrzymała wyrok 10 lat więzienia.

Podczas prawie dwuletniego śledztwa oprawcy z UB znęcali się nad nim fizycznie i psychicznie. Śledztwo kierowane było bezpośrednio przez dyrektora Departamentu Śledczego MBP płk. Józefa Różańskiego (Goldberga). Proces pokazowy rozpoczął się 18 VI 1949 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie i trwał do 7 VII 1949 roku. Był jednym z największych procesów politycznych, jakie zorganizowali komuniści w Polsce „ludowej”. W akcie oskarżenia (oskarżycielem był znany stalinowski prokurator wojskowy płk Stanisław Zarako-Zarawowski) zarzucono mu współpracę w czasie wojny z niemieckim okupantem, a po wojnie – z wywiadem amerykańskim. W czasie rozprawy sądowej odwołał złożone w śledztwie, wymuszone torturami zeznania, obnażając tym samym mechanizm tworzenia procesu pokazowego. Nie przeszkodziło to jednak śledczym w wykorzystaniu wymuszonych zeznań do fabrykowania nowych spraw sądowych. Jeszcze w 1949 r. nakładem wydawnictwa Książka i Wiedza ukazał się drukiem „Proces Adama Doboszyńskiego”, nazwany w podtytule „stenoogramem z rozprawy sądowej”. Faktycznie było to typowe wydawnictwo propagandowe, usunięto w nim bowiem albo spreparowano wiele fragmentów z zapisu procesu, jak np. niewygodne dla ludowej władzy części wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków, czy ostatniego słowa oskarżonego (skrótowego z sześciu stron do jednej).

Adam Doboszyński skazany został 11 VII 1949 r. na łączną karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Rewizję od wyroku złożono 19 lipca. 11 sierpnia Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał wyrok w mocy, a Bolesław Bierut 21 sierpnia nie skorzystał z prawa łaski. 29 VIII 1949 r. Doboszyński został zamordowany strzałem w tył głowy przez etatowego kata w więzieniu mokotowskim w Warszawie Piotra Śmietańskiego. Miejsce pochówku nie jest znane. Na rodzinnym grobowcu w Krakowie na cmentarzu Rakowickim znajduje się symboliczna tablica poświęcona jego pamięci. Zrehabilitowany przez Sąd Najwyższy 26 IV 1989 roku.

Dr Bogusław Kopka (IPN Centrala)

Bibliografia:

- B. Nitschke, Adam Doboszyński. Publicysta i polityk, Kraków 1993.
- D. Bałszewski, Polski warchoł, „Wprost” 21 VI 2009.
- P. Tomasiak, Wyprawa myślenicka 23 czerwca 1936 roku, „Kwartalnik Historyczny” 1990, nr 3-4.
- P. Tomasiak, Adam Doboszyński – polityk nieokiełznany, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 8-9.
- J. Żaryn, Marsz Doboszyńskiego, „Karta”, 1993, nr 11.

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.

www.ipn.gov.pl

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarek, krzysztof.kaczmarek@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Alchemia komuny

Dalsza historia złota FON-u jest charakterystyczna dla komunistycznego systemu PRL, jego pozorowanej praworządności i legalności, a w istocie politycznej biurokracji zarządzanej z najwyższych szczebli, w rezultacie zaś ogólnego marotrawstwa, rozkładu, anomii, zaniku podstawowych norm społecznych i moralnych, a także prostych zasad prawnych i gospodarczych. Sprawę złota FON, które spoczywało gdzieś w skarbcu NBP, utajniono jako niewygodną politycznie, żeby nie wyjaśniać publicznie pochodzenia narodowego majątku. W końcu lat 40. uchwalono w dyspozycyjnym już Sejmie ustawę o likwidacji Funduszu Obrony Narodowej, nie znając nawet stanu tego majątku. Spowodowało to, że z czasem złoto FON-u „rozplynęło się” w majestacie PRL-owskiego prawa. Stopniowo, trudno nawet dociec, kiedy i w jaki sposób, bo dokumenty się nie zachowały, rozdysponowano jego zawartość: część przetopiono na złote sztabki, co było już ewidentną stratą, część sprzedano w sklepach „Desy” i „Jubiler”. Jak wynikało ze śledztwa, które przeprowadzono dopiero po 1989 roku, złoto FON-u było w latach 60. i 70. w dyspozycji Urzędu Rady Ministrów, gdy premierem był Cyrankiewicz. Wtedy też, jak podają pojedyncy świadkowie, zdarzały się „wycieki” poszczególnych przedmiotów, na co jednak nie ma dowodów, bo dokumenty zostały zniszczone w latach 70. i 80. Wiadomo tylko, że trzy, dosłownie trzy bardziej wartościowe przedmioty trafiły do Muzeum Narodowego. Po szczegółowym i pracochłonnym śledztwie nie zdołano postawić konkretnych zarzutów z braku dowodów i dokumentów, stwierdzono tylko ogólną niegospodarność państwowa, brak dokumentów i rachunków (stwierdzono np. brak pokwitowań na 26 kg złotych monet, które znajdowały się w depozycie NBP). Jeden z prokuratorów podsumował w 1990 roku to śledztwo słowami: „Zebrane dowody pozwoliły na stwierdzenie uchybień formalnych, nie mogą one jednak mieć znaczenia dla końcowej prawnokarnej oceny. Sprawę należało umorzyć z braku dowodów przestępstwa kradzieży, niedopełnienia obowiązków czy też przekroczenia uprawnień. Złoto zlikwidowano w majestacie prawa. Rzecz można, winien był system”.

Zacieranie śladów, niszczenie dowodów i dokumentów, usuwanie odpowiedzialności personalnej, a wprowadzanie zamiast tego swoistej kolegiałości w sprawstwie, podejmowaniu decyzji, w przekraczaniu także stanowionego przez siebie prawa i przepisów, stało się sposobem działania władz i systemu PRL, który rozciągał się na całe społeczeństwo. Sprzeniewierzenie narodowego majątku FON (ale nie tylko, prócz większych jeszcze funduszy „Drawy” był także „srebrny FON”) może być symboliczne dla powojennych polskich dziejów.

Gdyby gen. Tatar i jego koledzy nie zdecydowali się na samowolne, jak można sądzić, przekazanie go do kraju pod komunistycznym już zarządem, uniknięto by wielu nieszczęść, nie mówiąc już o tym, że lepiej by służył przedsięwzięciom emigracji. Nie można oczywiście przesądzać, że inaczej potoczyłyby się historia PRL, ale można z pewnością powiedzieć: ułatwiło to władzom komunistycznym, w tym sowieckim, wewnętrzne destrukcyjne rozgrywki i przyczyniło się do rozpętania swego rodzaju terroryzmu państwowego.

Pismo Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR do komitetów partyjnych z 6 sierpnia 1951 roku:

1. Partia i władza ludowa potrafiły rozgromić dywersyjno-szpiegowskie ośrodki wroga, które działały na rzecz anglo-amerykańskich imperialistów. Jest to dowód siły naszego ustroju, siły i czujności partii i organów władzy państwowej.

2. Prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie pomagało i stwarzało grunt do działań wojskowej grupy dywersyjno-szpiegowskiej (jak również innych grup agenturalno-dywersyjnych, w tej liczbie WRN). Kierownictwa grupa odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego była w tym procesie związana poprzez Spychalskiego bezpośrednio z wojskową grupą spiskową i szpiegowską.

3. Tylko dzięki rozgromieniu prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia Gomułka dokonany został zasadniczy zwrot w życiu partii, który umożliwił oczyszczenie partii, aparatu państwowego, jak również zdemaskowanie i zlikwidowanie grupy dywersyjno-szpiegowskiej w wojsku.

4. W obecnej sytuacji międzynarodowej i w procesie toczącej się walki klasowej w kraju – wróg chwytą się najbardziej perfidnych metod. Ośrodki politycznej reakcji polskiej zrosły się całkowicie z imperializmem anglo-amerykańskim i jego wywiadem. Główna linia ośrodków reakcji, szczególnie w obecnym okresie polega na przenikaniu do partii, do aparatu państwowego, aparatu administracyjnego i gospodarczego w celach dywersyjno-szpiegowskich i sabotażowych.

Wnioski z procesu nakazują wzmocnić czujność organizacji partyjnych i organów władzy oraz przypominają o konieczności nieustannej walki o czystość ideologiczną w partii, o czystość szeregów partyjnych oraz o jeszcze mocniejszym powiązaniu z bezpartyjnymi.

Cytaty za: Jerzy Poksiński, Represje wobec oficerów Wojska Polskiego 1949-1956, w: TUN, Warszawa 2007.

mogą polskie nabytki terytorialne na zachodzie i północy.

Batalia polityczna, jaką „Walka” prowadziła z rządem gen. Sikorskiego, osiągnęła swoje apogeum w lutym 1943 roku. Doboszyński wszedł w posiadanie dwóch tajnych dokumentów, które niezwłocznie postanowił upublicznić. Pierwszym była nota sowieckiego Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, wy stosowana do ambasady polskiej w Kujbyszewie 16 I 1943 r., informująca o pozabawieniu obywatelstwa polskiego wszystkich Polaków mieszkających na ziemiach anektowanych przez ZSRS w 1939 roku. Drugim – fragment raportu ambasady w Kujbyszewie z 25 stycznia, zawierający deklarację sowieckiego dyplomaty Mikołaja Nowikowa stwierdzającą, iż w świetle noty z 16 stycznia liczba obywateli polskich w ZSRS uległa redukcji do zupełnie znikomej cyfry, a zatem również dzieci polskie oraz rodziny żołnierzy armii polskiej ewakuowanej do Iranu „stały się obywatelami sowieckimi”, i zapowiadającą likwidację na terytorium Związku Sowieckiego wszystkich polskich placówek opieki społecznej.

W połowie lutego 1943 r. w odstępie zaledwie kilku dni ukazały się dwa nadzwyczajne numery „Walki”. W pierwszym opublikowane zostały oba dokumenty. Redakcja opatrzyła to nadzwyczajne wydanie tytułem „Czwarty rozbiór Polski”, kończąc je wezwaniem „Polaków – żołnierzy” do „przełamania wrogiej zmywy” i „przerwania niemeego Sejmu” oraz przestroga przed nową Targowicą. W numerze drugim zamieszczony został list otwarty Doboszyńskiego do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i gen. Kazimierza Sosnkowskiego. W liście tym Doboszyński poddał gruntownej krytyce całą dotychczasową politykę rządu Sikorskiego wobec Związku Sowieckiego. W formie dziewiętnastopunktowego kalendarium przypomniał najważniejsze fakty, poczynając od przedłożonego rządowi brytyjskiemu w czerwcu 1940 r. memoriału w sprawie utworzenia w ZSRS armii polskiej, poprzez niezagwarantowanie nienaruszalności granicy wschodniej w układzie polsko-sowieckim z 30 VII 1941 r., na zatajeniu noty sowieckiej z 16 I 1943 r. i deklaracji Nowikowa z 25 I 1943 r. oraz ponownym wysłaniu do ZSRS ambasadora Tadeusza Romera kończąc. Nazywając taką politykę „szaleństwem”, Doboszyński apelował do prezydenta Raczkiewicza o odwołanie rządu Sikorskiego i powierzenie funkcji premiera gen. Sosnkowskiemu, zwracając się do tego ostatniego, aby bez wahania tworzył nowy rząd. „Ratujcie Polskę, pogrążoną coraz głębiej przez ludzi nieodpowiedzialnych. Poprą was polscy żołnierze i wszystko, co w Narodzie uczciwe i ofiarne”.

Oba wydania nadzwyczajne „Walki”, kolportowane w polskich jednostkach wojskowych na terenie Szkocji oraz w stolicy Wielkiej Brytanii w kilku tysiącach egzemplarzy, wywołały prawdziwą burzę w polskim Londynie.

Na list otwarty Doboszyńskiego gen. Sosnkowski nie odpowiedział wprost. Opublikował natomiast list otwarty do Tadeusza Bieleckiego, prezesa Stronnictwa Narodowego. Bielecki był jednocześnie przewodniczącym Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego, którego członkiem był również Doboszyński. List ten datowany w Londynie na 23 lutego ukazał się 1 marca na łamach „Myśli Polskiej”, organu prasowego SN (7 marca zamieściły go również „Wiadomości Polskie”). Pomimo zastrzeżeń co do „formy i metody” wystąpienia Doboszyńskiego, generał podzielał jego troskę „wywołaną przez niepokojący rozwój stosunków polsko-sowieckich”, uznając, że kierowały nim „pobudki wysoce ideowe i najzupełniej bezinteresowne”. Wyrażał przy tym nadzieję, że dokonane aresztowanie Doboszyńskiego i Przetakiewicza nie przerodzi się w „akt politycznej represji”, przypominając, że oficerów ze sztabu Naczelnego Wodza, którzy w lipcu 1940 r. wymusili na Augustcie Zaleskim, aby nie przyjmował stanowiska premiera, nie spotkała praktycznie żadna kara (poza siedmiodniowym aresztem domowym). W swym liście Sosnkowski sformułował – na tle ówczesnego położenia sprawy polskiej – dwie zasadnicze tezy. Pierwszą, traktowaną jako „nakaz chwili”, była konieczność stworzenia „prawdziwej Jedności Narodowej”, tj. poszerzenie płaszczyzny politycznej rządu RP na uchodźstwie. Generałowi chodziło rzecz jasna o jego macierzyste środowisko pilsudczykowskie oraz – co oczywiste, z uwagi na adresata listu – Stronnictwo Narodowe pozostające w opozycji do rządu Sikorskiego. Generał doskonale wiedział, że żądanie rekonstrukcji rządu, nadania mu rzeczywistego charakteru rządu jedności narodowej poprzez delegowanie doń upelnomocnionych przedstawicieli głównych ruchów politycznych, było wysuwane przez Bieleckiego od chwili jego przybycia do Londynu w lipcu 1941 roku. Drugim postulatem generała było rozdzielenie funkcji premiera i Naczelnego Wodza. Jakkolwiek Sosnkowski uznał skierowany do siebie apel Doboszyńskiego za „nieporozumienie”, zastrzegając się, że „nie ma w sobie kompleksu władzy”, to jednocześnie podkreślał, że nigdy się nie wahał ani nie usuwał, jeżeli w najtrudniej-

szych dla Polski chwilach zwracano się do niego „o podjęcie ciężaru odpowiedzialności”. Przypominał m.in., że w lipcu 1941 r. oddał się do dyspozycji prezydenta, gdyby ten zechciał wówczas dokonać zmiany rządu i mianować go premierem, a później, w latach 1941-1942, bezskutecznie ubiegał się „o wszystkie odpowiedzialne stanowiska dowódcze” w armii. Generał nie precyzował jednak, na jakim stanowisku najlepiej mógłby obecnie służyć sprawie polskiej.

Za opublikowanie swojego listu gen. Sosnkowski stał się także obiektem, momentami mało wybrednych, ataków na łamach rządowej prasy. 6 marca w „Dzienniku Polskim” zaatakował Sosnkowskiego minister informacji i dokumentacji Stanisław Stroński. Znany z afektacji wobec premiera Sikorskiego, którego po staropolsku tytułował „jeneralem”, Stroński pisał złośliwie o Sosnkowskim, iż „w każdej chwili dnia i nocy, gdyby go zbudzić, bez wahania gotów sądzić, że jest odpowiedzialnym na kierownika rządu”.

Natomiast 8 marca „Dziennik Polski” opublikował napisany w bardzo emocjonalnym tonie list otwarty prof. Stanisława Grabskiego do gen. Sosnkowskiego. Przewodniczący II Rady Narodowej RP wypomniał w nim generałowi, iż dotychczas nie miał on zwyczaju przestrzegać przed „politycznymi represjami”, że po przewrocie majowym nigdy nie protestował przeciwko brutalnym metodom walki z opozycją antysanacyjną. Grabski uznał, że swoim publicznym wystąpieniem Sosnkowski przyłączył się do zapoczątkowanej przez Doboszyńskiego „skombinowanej akcji kilku grup”, różniących się co prawda ideowo, ale złączonych wspólną niechęcią do rządu i dążących do „wywołania przesilenia rządowego”. Zdaniem Grabskiego, takie działanie w momencie, gdy rząd prowadzi „trudne i doniosłe” rokowania w obronie integralności terytorialnej Rzeczypospolitej, jest „uderzeniem w Państwo”. Samo zaś opublikowanie tajnych dokumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych uznał za „zbrodnię stanu”. W zakończeniu listu apelował do gen. Sosnkowskiego, aby swym autorytetem wpłynął na przeciwników rządu Sikorskiego, by „swe rozgrywki partyjne podporządkowali choćby tylko do końca wojny nakazowi solidarności narodowej i nie przekraczali granicy, poza którą kończy się krytyka, a zaczyna warcholstwo”.

Generał Sosnkowski odpowiedział Grabskiemu również listem otwartym, który ukazał się 28 marca 1943 r. w „Wiadomościach Polskich”. Na wstępie przypomniał, że krytyka rządu nie jest bynajmniej „uderzeniem w państwo, lecz zwykłą, przy tym konieczną i pożyteczną, funkcją ustroju demokratycznego, gdzie rządy powstają i odchodzą, a kryzysy są normalną konsekwencją popelnionych błędów rządzenia”. Obecny kryzys zaufania do rządu Sikorskiego nastąpił wskutek „wyników jego polityki, które, jak dotychczas, nie odpowiadają licznym i optymistycznym zapowiedziom”. Jakkolwiek generał zgadzał się, iż publikowanie tajnych dokumentów MSZ stanowi „objaw niezdrowy i wysoce niepokojący”, to na przyszłość „zabezpieczyć przed podobnymi objawami nasze życie wewnętrzne można najlepiej przez należyte informowanie społeczeństwa o sprawach dla narodu żywotnych”. Sosnkowski raz jeszcze przypomniał swoje główne tezy sformułowane w liście do Bieleckiego: „stworzenie prawdziwej jedności narodowej oraz rozdzielenie władzy politycznej od wojskowej”. Oświadczył, że nie jest niczym „wodem” i odcinał się stanowczo od zasady wodzostwa w polskim życiu politycznym. „Stoję poza stronnictwami – kończył swój list – i jestem tylko jednym z najstarszych pilsudczyków”.

Ostatnim akordem wrzawy wokół listu otwartego gen. Sosnkowskiego do Tadeusza Bieleckiego było kuriozalne upomnienie generała przez Naczelnego Wodza. 4 kwietnia gen. Sikorski przesłał gen. Sosnkowskiemu krótkie pismo, w którym stwierdzał, że opublikowanie tego listu było „w najwyższym stopniu sprzeczne z obowiązującymi żołnierza w służbie czynnej przepisami i złym przykładem ze strony Generała Broni dla młodszych żołnierzy”. Sosnkowski odpowiedział jeszcze tego samego dnia równie krótko, co stanowczo: „Kara dyscyplinarna na »żołnierza w służbie czynnej« musiałaby posiadać inną postać. Oczywiście posiada Pan Generał formalne możliwości stosowania represji wobec przestawów obywatelskiej troski wywołanych przez sytuację międzynarodową. Jeśli pismo Pana Generała ma stanowić osobiste pouczenie dla mnie, to muszę sobie podobne wystąpienia wyprosić”.

Tymczasem po opublikowaniu listu otwartego Doboszyńskiego oraz ujawnieniu nazwiska Przetakiewicza jako redaktora „Walki” nastąpiła na polecenie Naczelnego Wodza natychmiastowa reakcja władz wojskowych (Doboszyński miał od 1 VIII 1942 r. przydział do Centrum Wyszkolania Saperów, Przetakiewicz zaś służył w 14. Pułku Kawalerii Pancerniej). Obaj narodowcy zostali zatrzymani przez żandarmerię wojskową i tymczasowo osadzeni w areszcie. Zarzucano im ujawnienie tajemnicy państwowej, znieważenie Naczelnego Wodza i szeregienie niepokojów w armii. Doboszyńskiemu nie wytoczono jednak procesu.

Dokończenie na s. IV

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH

Adam Władysław Doboszyński (1904-1949), ps. Władysław Więcek – pisarz, publicysta, działacz narodowy

Urodził się 11 I 1904 r. w Krakowie (syn Adama i Natalii z d. Wiśniewskiej). Ojciec był adwokatem, posłem do parlamentu austriackiego i właścicielem pisma „Nowa Reforma”. Matka – z zamiłowania malarka. Maturę zdał w 1920 r. w Krakowie, w gimnazjum im. Jana Sobieskiego. W wojnie polsko-bolszewickiej brał udział jako ochotnik, następnie został zwolniony ze względu na zbyt młody wiek. W latach 1921-1925 studiował na Politechnice w Gdańsku, uzyskując dyplom inżyniera budownictwa. Naukę kontynuował na półrocznych studiach w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu i w Szkole Podchorążych Saperów Rezerwy. Po śmierci ojca w 1929 r. przeniósł się do rodzinnego majątku w Chorowicach pod Krakowem. Rozpoczął działalność polityczną w Obozie Wielkiej Polski. Po jego rozwiązaniu w 1933 r. działał w Stronnictwie Narodowym. W czasie krótkiego pobytu w Anglii, od marca do czerwca 1933 r., napisał swoją najslawniejszą książkę „Gospodarka narodowa”. Wydana po raz pierwszy w 1934 r., w ciągu pięciu lat doczekała się trzech edycji. Do czwartego, „uzupełnionego” wydania nie doszło ze względu na wybuch wojny.

Najbardziej kontrowersyjnym dla współczesnych wydarzeniem z życia Doboszyńskiego była tzw. wyprawa myślenicka. W nocy z 22 na 23 VI 1936 r. na czele około 70 osób, bez zgody władz SN, zorganizował „najazd” na Myślenice. Doboszyński – co należy podkreślić – kategorycznie zakazał jakiegokolwiek rabunku

lub gwałtu. Zaatakowano w pierwszej kolejności posterunek policji, w którym przebywał w nocy jeden funkcjonariusz, posterunkowy Stefan Malecki, zabrano 14 karabinów i 4 rewolwery. Ze zdobytej broni oddano na posterunku kilka strzałów, strzelano również na rynku. Nikt nie zginął. Następnie wtargnięto do mieszkania starosty Antoniego Basary, któremu zarzucano zwalczanie ruchu narodowego, m.in. uniemożliwiał on odbywanie partyjnych spotkań, narad i uroczystości. W domu, w którym nie zastano starosty, potłuczono lustra i meble. Ponadto na rynku zdewastowano kilka sklepów żydowskich. Do dziś tak naprawdę nie wiadomo, dlaczego Doboszyński poprowadził ludzi na Myślenice. Zapewne demonstracja ta była sprzeciwem wobec nadużyć ówczesnej władzy, która zwalczała opozycję metodami niekoniecznie parlamentarnymi; była też wyrazem niezgody na panujące w Rzeczypospolitej stosunki ekonomiczne, gdzie rozwój gospodarczy Polaków – według zwolenników Doboszyńskiego i jego samego – ograniczany był przez partykularne interesy mniejszości żydowskiej. Uczestnicy „wyprawy” zostali aresztowani i postawieni przed sądem. Ostatecznie wyrokiem Sądu Apelacyjnego we Lwowie z 26 XI 1938 r. skazano Doboszyńskiego na trzy lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności, zaliczając na poczet kary okres tymczasowego aresztowania. Jednak już w lutym 1939 r., na wniosek ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, ze względu na zły stan zdrowia zwolniono go na sześć miesięcy.

Po wyjściu z więzienia ponownie zaangażował się w działalność polityczną. Występował na wielu wiecach organizowanych przez SN. Głosił konieczność konsolidacji społeczeństwa polskiego wobec narastającego zagrożenia niemieckiego.

Dr Krzysztof Kaczmarek (IPN Rzeszów)

Historia pisma „Walka”

**i listu otwartego
Adama Doboszyńskiego
do prezydenta Władysława Raczkiewicza
i gen. Kazimierza Sosnkowskiego**

Dokończenie ze s. III

6 kwietnia został zwolniony z aresztu i usunięty z wojska. Za pretekst posłużył fakt, iż autor „Gospodarki narodowej” za zorganizowanie w 1936 r. tzw. wyprawy myślenickiej został skazany na 3,5 roku więzienia, co zgodnie z kodeksem karnym wojskowym z 1932 r. skutkowało wydaleniem z korpusu oficerskiego i rozwiązaniem wojskowego stosunku służbowego. Nic to, że Doboszyński jako ochotnik walczył we wrześniu 1939 r., a po przedostaniu się do Francji został zweryfikowany w stopniu podporucznika i za zasługi wojenne trzykrotnie odznaczony Krzyżem Walecznym (i raz francuskim Croix de Guerre) oraz awansowany do stopnia porucznika. Naczelny Wódz po prostu ex post unieważnił tę weryfikację i mianowanie, zapominając, że sam w Szkocji wręczał Doboszyńskiemu Krzyż Walecznych za kampanię francuską. „Walka”, komentując zwolnienie Doboszyńskiego, pisała, iż „wydalenie go z wojska na podstawie wyroku sanacyjnego, uważanego swego czasu przez gen. Sikorskiego i całą jego grupę polityczną za zupełnie bezprawne, jest rzeczą kompromitującą obecny reżym. [...] Rząd uniknął procesu, który miał by go pogrozić do reszty”.

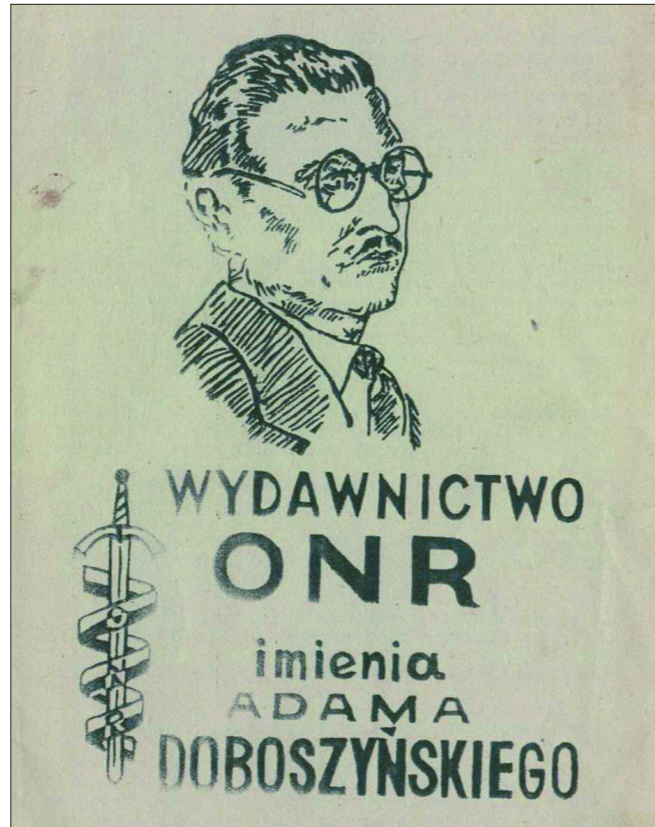
Natomiast Przetakiewicz wyrokiem 8. Sądu Polowego przy 1. Dywizji Pancerniej został 11 maja skazany na 7 miesięcy więzienia. Do aresztu redaktor „Walki” już jednak nie wrócił. Wprawdzie 21 maja gen. S. Maczek zatwierdził wyrok i zarządził wykonanie kary, jednak już następnego dnia Przetakiewicz uzyskał zgodę na przerwę w odbywaniu kary ze względu na stan zdrowia. Natomiast 30 sierpnia gen. Maczek odroczył mu resztę zawyrokovanej kary „pod warunkiem wzorowego zachowania się”.

Opublikowanie noty sowieckiej z 16 stycznia, deklaracji Nowikowa z 25 stycznia oraz listu otwartego Adama Doboszyńskiego zaktywizowało politycznych przeciwników premiera, od pilsudczyków przez część socjalistów skupioną wokół Adama Pragiera i Adama Ciołkosza, po narodowców z Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego. Wspólnym celem było odsunięcie od władzy gen. Sikorskiego. Opozycji nie udało się jednak doprowadzić ani do ustąpienia gen. Sikorskiego, ani do rekonstrukcji jego gabinetu w faktyczny rząd jednności narodowej. Zdymisjonowany został jedynie „jeden z głównych winowajców” – jak nazwała go „Walka” – czyli minister Stanisław Stroński.

Czy publikacje „Walki” wpłynęły w jakikolwiek sposób na zmianę polityki polskiej wobec Związku Radzieckiego? Wydaje się, że – przynajmniej w sferze deklaratywnej – tak. Przecież jeszcze 17 lutego na łamach rządowego „Dziennika Polskiego” gen. Sikorski oświadczał: „Polityka dotychczasowa Rządu Polskiego wobec Rosji dała rezultaty pozytywne wszystkim dobrze znane, a żadnych szkód nie wyrządziła. Kontynuowanie tej polityki zatem w atmosferze spokoju i opanowania, a nie w atmosferze hysterii i megalomanii jest podyktowane polską racją stanu”. Już jednak trzy dni później, 20 lutego, Rada Narodowa uchwaliła rezolucję stwierdzającą, że „integralność obszaru Rzeczypospolitej w jej granicach z dnia 1 września 1939 r. oraz jej suwerenność są nienaruszalne i niepodzielne”. 25 lutego zaś podobne stanowisko zajęła Rada Ministrów, która na wniosek premiera jednogłośnie przyjęła uchwałę stwierdzającą, iż rząd polski „zajmuje od chwili zawarcia układu polsko-sowieckiego 30 VII 1941 r. niezmiennie stanowisko, że w sprawach granic między Polską a Rosją Sowiecką obowiązuje status quo sprzed 1 września 1939 r. i podważanie tego stanowiska, zgodnego również z Kartą Atlantycką, uważa za szkodliwe dla jednności Sprzymierzonych”.

Wydarzenia najbliższych tygodni: odkrycie masowych grobów oficerów polskich zamordowanych przez NKWD w Katyniu oraz wykorzystanie przez Stalina sprawy katyńskiej do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim (co „Walka” ze smutkiem uznała za „propagandowe zwycięstwo Sowietów”) pokazały jednak, że na skuteczną, zgodną z polskim interesem narodowym i racją stanu zmianę polityki wobec Związku Radzieckiego było już, niestety, za późno.

Ostatni numer „Walki” ukazał się w listopadzie 1943 roku. Doboszyński jako



przyczynę zaprzestania wydawania pisma – co zbiegło się z rozwiązaniem Komitetu Zagranicznego Obozu Narodowego – wymieniał przede wszystkim „względy czysto techniczne”, a mianowicie „rozbić się” grona osób, które to pismo wydawało. Jego zdaniem, po śmierci gen. Sikorskiego 4 VII 1943 r. niepotrzebne stało się już wydawanie pisma nielegalnego, bowiem „walka polityczna, która była związana z jego osobą już się właściwie skończyła”. Inna była również sytuacja polityczna. Pod koniec 1943 r. Doboszyński nie miał już wątpliwości, że Niemcy przegrają wojnę. Należało się zatem realnie liczyć z możliwością zajęcia całości ziem polskich przez Armię Czerwoną i nową, sowiecką okupacją. Już zresztą w styczniu 1943 r. „Walka” przewidywała taki scenariusz. W tej nowej sytuacji politycznej Doboszyński uznał więc, że „Walka” była „orzędem politycznym, który spełnił swoje zadanie”, i jesienią 1943 r. przystąpił do realizacji swojej kolejnej koncepcji politycznej, jaką było utworzenie kilka miesięcy później organizacji o nazwie Pokolenie Polski Niepodległej. Część jego dotychczasowych współpracowników ze środowiska „Walki” nie została do tej nowej inicjatywy politycznej zaproszona, w efekcie ustala dotychczasowa współpraca przy wydawaniu pisma.

Ostatni numer „Walki” otwierał artykuł Doboszyńskiego „Ekonomia krwi”. Stanowił on jednocześnie klamrę zamykającą dwuletni okres ukazywania się pisma. Autor dał w nim wyraz swoim obawom przed ewentualnym powstaniem w kraju, pisząc, że jeśli naród polski „skrwawi się powyżej dopuszczalnej granicy, braknie mu sił do odbudowy niepodległego bytu”. Przestrzegał, że jeśli powstanie wybuchnie, „czy przeciw niezłamanym jeszcze militarnie Niemcom, czy przeciw wkraczającej zbrojnie na ziemie polskie Rosji”, będzie ono „posunięciem samobójczym”, które „zlikwiduje ostatecznie element przywódczy Narodu”. Był zdecydowanie przeciwny „krwawym gestom przedsięwziętym przedwcześnie”, które niczego, poza niepotrzebnymi ofiarami, nie przyniosą sprawie polskiej, wyrażając nadzieję, że odzyskanie całości ziem polskich może nastąpić „dopiero w razie wielkiego osłabienia Rosji w zapasach z Niemcami, względnie po pobiciu Rosji przez świat zachodni”. Apelowal więc o „oszczędną gospodarkę żywą substancją Narodu”, o to, aby „obok rządu dusz pamiętać i o ekonomii krwi”.

Dramat Powstania Warszawskiego w jakiejś mierze potwierdził – niestety – trafność słów Doboszyńskiego.

Dr Marek Klecel

Przed FOZZ był FON (cz. 2)

Prokuratorzy Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego wydali w 1951 roku akt oskarżenia przeciw oficerom podejrzanym o rzekomy spis w wojsku, stawiając im między innymi takie zarzuty: „zorganizowanie sieci konspiracyjnej w instytucjach centralnych wojska, dowództwach okręgów wojskowych i większych jednostkach; nasycanie wojska oficerami sanacyjnymi i obsadzenie nimi kluczowych stanowisk w armii; odizolowanie Wojska Polskiego od Armii Radzieckiej; wpływanie przez kadrę oficerów sanacyjnych na oblicze polityczne wojska; zbieranie informacji dla wywiadów państw imperialistycznych”.

9 gramów ołowiu i „napisane wyroki”

Jeszcze w czasie śledztwa płk Skulbaszewski miał powiedzieć do płk. Utnika: „Jeżeli na procesie wyciągniecie sprawę FON-u lub »Drawy«, to grozi wam 9 gramów ołowiu”. Zapewne po to, by w akcie oskarżenia sformułować już własną wersję tego, do czego miał służyć majątek FON i „Drawy” i dlaczego został przekazany do kraju: „Fundusz »Drawa« stanowił część sumy otrzymanej przez Mikołajczyka i Tatarę od Amerykanów w 1944 roku na prowadzenie dywersyjnej działalności w kraju. Część tych pieniędzy zużyto na sfinansowanie akcji wyborczej Mikołajczyka i popierającego go podziemia, część przekazano Bokszczańinowi i Kamińskiemu na finansowanie dalszej dywersyjnej działalności »Helu«. Pozostała suma około 3 milionów dolarów zatrzymał Tatar i inni celem przekazania rządowi polskiemu, by pod tym zamaskować faktyczny cel swego przyjazdu do Polski oraz stworzyć szersze możliwości dla działalności konspiracyjnej wojskowej i cywilnej. Dla tych celów został także zużytkowany Fundusz Obrony Narodowej”.

O charakterze, tle i sposobie prowadzenia tego procesu, a także o odgórnym wydawaniu wyroków świadczy późniejsza notatka z 1957 roku majora Zbigniewa Domino, prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej, w której znalazł się fragment wyjaśnień płk. rezerwy Oskara Karlinera, wcześniej szefa Zarządu Sądownictwa Wojskowego: „W głównej sprawie Tatarę wyrok był już napisany i wtedy była dyrektywa, aby z art. 86 KKWP dać dożywotnie więzienie. Dwukrotnie z mego gabinetu dzwoniło do tow. Bieruta. Dzwonił Fejgin, który tę dyrektywę przyjmował i tłumaczył, że to jest wbrew prawu, bo z art. 86 dożywotnie więzienie nie można było wymierzyć – jednak tę dyrektywę utrzymano”. Paragraf ten przewidywał m.in. karę śmierci, można by rzec, że Bierut chciał łagodzić surowość panującego prawa.

Pokazywał proces, który miał stać się również propagandowym triumfem komunistycznej praworządności, rozpoczął się w sierpniu 1951 roku. W piśmie KC PZPR do komitetów partyjnych, które było oficjalną wykładnią polityczną wydarzeń, ogłoszono: „Proces posiada wielkie znaczenie polityczne i wychowawcze, zaostroża czujność wobec wroga klasowego i jego metod działania”. W czasie procesu, który kontrolowali szefowie UB gen. Grynszpan-Romkowski i płk Goldberg-Różański, wywierano nieustannie naciski na sędziów nie tylko w celu wydania „napisanych” już wyroków, ale i dla negatywnego z góry traktowania oskarżonych. Sędzia ppłk Wałąg po latach, w 1957 roku, tak opisał tę sytuację: „W toku rozprawy spotkałem się z próbami nacisku i mieszania się do czynności sądu ze strony Romkowskiego. Przed przesłuchaniem oskarżonego Kirchmayera gen. Romkowski żądał, bym nie pozwolił Kirchmayerowi siedzieć w czasie składania przez niego wyjaśnień. Gdy zobaczyłem, że oskarżony Kirchmayer jest kaleką, do żądania tego się nie zastosowałem”.

Wszyscy oskarżeni, oprócz generała Mossora, przyznali się do zarzucanych im czynów, więcej, dokonali samokrytyki, a także obciążali innych oficerów, wskazując, nie wprost, na zwierzchnictwo Spychalskiego w tej sprawie. Wszystko odbyło się według założonego scenariusza i ustaleń śledczych zespołu płk. Skulbaszewskiego. Tym bardziej przykra jest nawet dzisiaj lektura wypowiedzi procesowych podsądnych, które stały się świadectwem hańby są-

dowej i manipulacji w majestacie rzekomego prawa, przy zachowaniu pozorów rzetelnego procesu przed niezawisłym sądem. Mimo że oskarżeni przyznali się do winy, wyroki nie były łagodniejsze, choć nie było wyroków śmierci. Co ciekawe, wiele wyroków śmierci padło w późniejszych, tzw. odpryskowych procesach, w których sądzono niższych oficerów. Generałów Tatarę, Kirchmayera, Mossora i Hermana skazano na kary dożywocia, pułkowników Utnika, Nowickiego i Jureckiego na kary 15 lat więzienia, mjr. Romana i komandora ppor. Wacka na 12 lat więzienia.

Spiszek totalny

Sprawa szpiegowsko-dywersyjnego spisku bynajmniej się nie skończyła na procesie generałów, wkrótce nastąpiły dalsze śledztwa i procesy kolejnych oficerów, które objęły od 200 do 300 osób. 100 z nich aresztowano i poddano brutalnym śledztwom, 86 postawiono przed sądami wojskowymi i Sądem Marynarki Wojennej. „Wszystkich oskarżono i skazano – pisze Jerzy Poksiński – za rzekomo udowodnioną działalność konspiracyjną i szpiegostwo na rzecz jednego z mocarstw zachodnich. Podczas 53 niejawnych, reżyserowanych przez Informację WP, procesów orzeczono 40 kar śmierci, 8 kar dożywotniego więzienia, 37 kar długoletniego więzienia (od 8 do 15 lat). W 1954 roku jednego z sądzonych oficerów uniewinniono. 20 orzeczonych kar śmierci wykonano, 2 oficerów zmarło w więzieniu podczas odbywania kary długoletniego więzienia, wielu na skutek nieludzkiego reżimu więziennego i śledczego bezpowrotnie straciło zdrowie”.

W procesach tych skazano także płk. Maksymiliana Chojckiego, tego samego, który w ataszacie wojskowym w Londynie organizował przerzut FON-u do Warszawy i był zapewne autorem kamuflażu o przewozie złota z trumną gen. Żeligowskiego. Sąd, w którego składzie orzekał ppor. Stefan Michnik, wydał na Chojckiego wyrok śmierci, który po długich perturbacjach zmieniono na dożywotnie więzienie. W 1952 roku nastąpiły śledztwa w bliższym już kręgu, wśród starych komunistów i tzw. Dąbrowszczaków, czyli weteranów wojny hiszpańskiej, oficerów II Oddziału Sztabu Generalnego WP i jego szefa gen. Komara czy marszałka Roli-Zymierskiego. Śledztwa docierały na szczyty władzy, by złożyć odpowiedzialność na Spychalskiego i Gomulkę, ale mogły objąć właściwie wszystkich, nie wyłączając osobistości najwyższych. Świadczy o tym ujawniona w 1957 roku notatka Naczelnej Prokuratury Wojskowej z przesłuchania kmr. ppor. Wacka przez płk. Skulbaszewskiego. Przesłuchiwany stwierdzał w niej: „Sugerował on mi [Skulbaszewski], że wiadomym mi jest, iż Bolesław Bierut współpracował z Borem-Komorowskim oraz przedstawicielami rządu londyńskiego i żądał wprost, bym tę jego sugestię potwierdził. Stwierdził on przy tym, że w razie potwierdzenia tych sugestii wyjdę na wolność i przywrócone zostaną mi wszelkie prawa. Po odmowie groził zniszczeniem całej rodziny”.

Machina terroru komunistycznego zaprowadzono już w majestacie prawa i według procedur sądowych nie mogła się już zatrzymać, rozpedzona sama wciągała w swe tryby wciąż nowych winnych i podejrzanych, sama tworzyła sieć powiązań, siatkę spisków i zamachów. Usiłowali ją zatrzymać sami komuniści, obawiając się, że również w nią wpadną, że ich także zniszczy. Dużo później przyznał to sekretarz KC Edward Ochab: „Kiedy zacząłem wnikać w szczegóły, doszedłem do wniosku, że nie jesteśmy w stanie dojść prawdy, dopóki będzie Wozniesieński lub Skulbaszewski. Nie jesteśmy w stanie rozwikłać sprawy, zwłaszcza przeciwko Komarowi, Flato, Lederowi, jeżeli będzie nieustannie kontynuowane i deformowane śledztwo przez tych ludzi z aparatu Berii. Postawiłem wniosek o odwołanie Wozniesieńskiego i Skulbaszewskiego. Doszło do ciężkiej awantury z Bierutem i Rokossowskim, bo chodziło nie tylko o odwołanie wspomnianych oficerów ze Związku Radzieckiego, ale trzeba było też usunąć wielu oficerów śledczych z aparatu bezpieczeństwa, którzy brali taki czy inny udział w stosowaniu niedozwolonych metod”.

Dokończenie na s. VI